

ZBIGNIEW
BENEDYKTOWICZ

Antropologia i poezja

„Gatunki zmacone”, zmieszane, „rzeczy mgliste”, enigmatyczne – to hasła i terminy znane i bliskie etnografom (za sprawą Geertza i Jamesa Clifforda) na opisanie pisania etnograficznego, uprawiania antropologii. Związki pomiędzy literaturą i antropologią, od lat podnoszone na tych łamach, niejednokrotnie stawały się wiodącymi motywami nie tylko w numerach specjalnie poświęconych tym zagadnieniom. Po zeszytach zatytułowanych *Antropologia i literatura*, z których przypomnę tu tylko dwa („Konteksty” nr 3-4/1995 – *Mit – literatura – antropologia kultury*; nr 1/2007 *Antropologia i literatura*), dodając trzeci (nr 3-4/2002 – *Życie i literatura*) – najwyższy czas, by wreszcie odważyć się i podjąć temat tak długo odkładany, ale także pojawiający się tu nieraz pomiędzy wierszami: *Antropologia i poezja*.

Okazją ku temu stał się nie tylko ogłoszony i obchodzony w tym roku Rok Czesława Miłosza, ale rzeczywista obecność jego poezji i twórczości, także na tych łamach, już to przywoływanej i wspierającej wywody i rozważania etnografów, antropologów, już to będącej przedmiotem analizy i namysłu, jak choćby niedawno publikowany tu tekst litewskiej autorki Walentyny Krupowies *Litwa Miłosza, Litwa Konwickiego. Rzecz o polskich zmaganiach z prowincją* (nr 4/2010). O ile moglibyśmy powiedzieć, że w przypadku zdomowienia się już na gruncie antropologii, refleksji na temat związków pomiędzy antropologią i literaturą – Geertza, Clifforda i innych autorów, którzy o tym pisali – i oswojenia się z tą kwestią przez antropologów, wydaje się sprawą, jeśli nawet nadal nie zamkniętą, to już nie budzącą tak wielkich emocji, o tyle w przypadku poezji i związków antropologii z poezją rzecz przedstawia się o wiele trudniej. Jesteśmy tu dopiero jakby na początku drogi. Sprawa wygląda na podwójnie, czy potrójnie trudną. Co stanowi o tym, co się składa na tę złożoną trudność?

Po pierwsze: samo słowo poezja, tak odległe od słowa nauki, tak budzące odruchową niechęć po stronie naukowego, czy też uważanego za naukowy, sposobu pisania. O ile ucho antropologa (znając ich intencje) przywykło już do wspomnianych haseł opisujących

praktyki pisarskie etnografii – „gatunki zmacone”, zmieszane, „rzeczy mgliste”, enigmatyczne – zaakceptowało je, pogodziło się z ich obecnością i z tym, że „antropolog pisze”, tworzy swoją antropologiczną prozę, o tyle w przypadku poezji, samego już słowa „poezja”, dystans, wyglądający wprost na uprzedzenie, pozostaje niezmienny. Antropologia i literatura – tak. No, może bez zgody do końca, ale tak. No, tak... Antropologia i poezja – nie. Antropologia i poezja? Czy to w ogóle możliwe? No, nie... Nie! – W takim podejściu poezję i samo słowo „poezja” traktuje się nierzadko jako synonimy tego, co ulotne, niejasne, niezrozumiałe, impresyjne, dowolne, fantasmagoryczne, psychologiczne, uczuciowe, żeby wręcz nie powiedzieć: mętne. Cięży nad nim potoczne rozumienie poezji, na które zwracał uwagę (i przed którym przestrzegał) Zbigniew Bieńkowski, gdy wskazywał, że „poezja zmierzająca do maksymalnej ścisłości, w rozumieniu potocznym jest metaforą nieokreśloności wzruszeń... Słowo poezja będące synonimem precyzji używane jest w mowie potocznej na przekór swojej funkcji.”¹

Druga trudność kryjąca się w tych złożeniach: „antropologia i literatura”, „antropologia i poezja” – (weźmy tymczasem antropologię w nawias) – wiąże się z niejasnością, także potocznego rozumienia, takich pojęć jak literatura i poezja, ich zakresu. Które jest szersze? Nadrzędne? Czy poezja jest tylko częścią literatury, czy literatura jest pochodną, wyrasta, rozwija się z poezji? I nie idzie tu o różnice gatunkowe, technikę pisania, ilość użytych słów, definicje ze słownika terminów literackich, rozróżnienia pomiędzy „poezją”, „prozą”, „poetycką prozą”. Idzie tu oto – wracając do antropologii, do tych złożań: „antropologia i literatura” „antropologia i poezja” – by, najkrócej mówiąc, w sporze, o którym pisze obok Dariusz Czaja, jaki toczy się nieustannie na gruncie naszej nauki o istotę, a dla niektórych także o „czystość” naszej dyscypliny mierzonej miarą zawartą w niej „twardej rzeczywistości”, móc postawić wreszcie i to pytanie: Literatura więc, czy poezja? I nie bójmy się dodać: Antropologia? W której z nich znajdziemy więcej opisanej i dotkniętej „twardej rzeczywistości”? W kontekście zgromadzonych tu rozpraw i w odniesieniu do samej twórczości Miłosza niebagatelne to pytanie. Warto je postawić.

Trzecia trudność, bo miało być potrójnie, wynika z pytania czy etnograf, antropolog może zajmować się interpretacją poezji, wiersza? Przywoływać je na pomoc? Wszak to mowa wysoka, podniosła, dostojna. To nie jego świat. Nie jego domena. Nie jego robota. Czy nie powinien zostawić tego, powierzyć to specjalistom – literaturoznawcom? I wreszcie trudność, wątpliwość największa (ta, w której może połączyć się sceptycyzm okazywany odruchowo z obu stron, zarówno tych dbających o czystość własnej dyscypliny, jak i specjalistów od literatury i poezji) zawierająca się

w pytaniu: „Czy i (co nowego, czego jeszcze byśmy nie znali, nie wiedzieli), co w ogóle, etnograf, antropolog może nam powiedzieć w sprawie poezji, wiersza?!”

Świadomi tych wszystkich, tu zaledwie zasygnalizowanych, a piętrzących się przed nami trudności, wyruszymy w drogę, podejmujemy ten temat: *Antropologia i poezja*, porywamy się z motyką na słońce... Ale w sukurs przychodzi nam tu od razu wypowiedź, jaka nie tak dawno pojawiła się także na tych łamach, wypowiedź, jak mówi o sobie sam jej autor, „zawodowego badacza, zwykłego, prostego historyka”, starożytnika, wypowiedź na temat poezji, tym ciekawsza tu dla nas, że odnosząca się do dzieła i działań innego uczonego kolegi, do jego słowa nauki i jego pisarstwa naukowego, a więc, zatem w końcu do słowa nauki: „Dla starożytnych, zwłaszcza Greków, charakterystyczna jest ogromnie rozwinięta refleksja nad wszystkim, co człowiek robi. Istnieje pojęcie dobrze wszystkim państwu znane, które w różny sposób było interpretowane, w różny sposób rozumiane, pojawiała się w różnym kontekście – pojęcie *poiesis*. Zanim zaczęło ono oznaczać to, co niewątpliwie oznacza już u Arystotelesa, czyli poezję w naszym rozumieniu, określony rodzaj słownej twórczości artystycznej, czyli to, co sami Grecy nazwali meliką, epiką i dramatem, stosować się mogło do każdej twórczości ludzkiej. Termin ten pochodzi bowiem od czasownika *poieo* – ‘zrobić’, ‘robić’ coś. Cokolwiek właściwie, co człowiek robi, można by określić mianem *poiesis*. Ale jest w tym pojęciu *poiesis* i w tym, co do tego można zaliczyć naprawdę, owo ogromne, a właściwie tylko intuicyjne poczucie, że oto człowiek stwarza coś, co jest nową wartością. (...) Więc, jest to wytwarzanie czegoś całkowicie nowego, oryginalnego, własnego, innego, niż robią inni.”²

Można by więc, gdy idzie o złożenie antropologii z poezją, zacząć podobnie jak uczyniliśmy to w przypadku wprowadzeń do numerów o literaturze i jak tam (w podobny sposób jak uczynił to Geertz wobec klasyków światowej antropologii) zwracaliśmy uwagę na obecność autorów i dzieł literackich w pracach polskich antropologów, z lat 70., 80. (że przypomnę tylko w skrócie, byli tam Bruno Schulz, Tomasz Mann, Vercors, Italo Calvino, Blaise Cendrars, Bolesław Miciński, Witold Gombrowicz, a od tamtego czasu, liczba ich znacznie wzrosła) – zwrócić uwagę tym razem na obecność nawiązań do poezji, i na obecność poetów w pracach etnografów i antropologów. Lista w tym przypadku (podobnie pobieżnie zrobiona) byłaby znacznie dłuższa (Achmatowa, Brodski, Cwietajewa, T.S. Eliot., Leśmian, Mandelsztam także z jego *Słowem i kulturą*, Rilke, Hopkins, Wyspiański – i wcale nie tylko, na zasadzie no, tak, bo *Wesele*, bo tym etnograf może się naturalnie zajmować, ale ze względu na głębszy wyraz o znaczeniu idiomu dla polskiej kultury – także wtedy współczesnego: lata 70. Wajda!). Świadomie w tej liście naprędce zrobionej i nie za po-

rządkiem alfabetu na koniec zostawiam tych na M: Mickiewicz, Miłosz. Świadomie też nie podaję gdzie i u jakich autorów od etnografii i antropologii się pojawiają, bo absolutnym rekordzistą w tym względzie, gdy idzie o obecność poetów i poezji w swoich pracach jest tu oczywiście – o paradoksie! – strukturalista: Ludwik Stomma. Wystarczy wspomnieć jego *Antropologię kultury wsi polskiej XIX wieku*, (1986), gdzie pojawia się wpleciony w misterny wywód antropologiczny (w rozdziale *Rozterki Etnologii*) zajmujący ponad dwie strony cytat ze *Zniewolonego umysłu* Czesława Miłosza. Można powiedzieć, że od poetów w tekstach Stomma się roi. Drugie wydanie wspomnianej książki (2002) na szczęście posiada indeks – łatwo znaleźć i policzyć. A inne jego prace?! Nic dziwnego, że jest autorem *Antologii poezji głupich i mądrych Polaków* (1995). (Nota bene – czy nie należałoby wreszcie zaproponować komuś, poradzić, zlecić przygotowanie pracy dyplomowej o obecności literatury, poezji w pracach, tekstach, pisaniu polskich antropologów – pasjonujący temat – kto?, kiedy?, gdzie?, dlaczego?, po co? – wtedy wiedzielibyśmy więcej i lepiej o frekwencji, i siłach, o obecności literatury i poezji w polskiej antropologii).

Poezja jest przecież od początku, leży u źródeł, jest źródłem naszej dyscypliny. Tak, romantyczni poeci towarzyszą nam od początku. Obok klasyków, racjonalistów, ks. Hugona Kołłątaja z jego listem do księgarza Maja w sprawie badań nad kulturą ludową są przecież poeci Kazimierz Brodziński, Ryszard Berwiński, Wincenty Pol, Teofil Lenartowicz. Oczywiście, najpierw ci wielcy na M jak Mickiewicz, N jak Norwid, S jak... ten, od „*bo mię matka moja miła/ Na słowika urodziła/A ja wziąwszy taki głos / ze słowika jestem kos.../A to wszystko są nonsensa./ Te moje wierszyki nowe/ Gdzie się język mój wałęsa/ I bawi zęby trzonowe...*” Potem inni, jak Włodzimierz Tetmajer autor pracy o *Godach i Godnich świętach, czyli okres Bożego Narodzenia w Krakowskim* wydanej w 1898 roku przez Komisję Antropologiczną Akademii Umiejętności w Krakowie i *Słownika bronowickiego (Zbioru wyrazów i wyrażeń używanych w Bronowicach pod Krakowem)*, (1907), po Tuwima tego od *Czarów i czartów polskich* i autora *Polskiego słownika pijackiego*, po Stanisława Piętaka, Przybosa i wielu, wielu innych – poezja od początku jest blisko etnografii-antropologii od samych jej źródeł, towarzyszyła jej zawsze, tylko nie wszyscy chcieliby o tym pamiętać. Można by wręcz mówić, że w dystansie do słowa i do świadectwa poezji po stronie naukowej antropologii, cokolwiek by nie miała ona oznaczać, obserwować możemy jakiś dziwny rodzaj stłumienia. Z drugiej zaś strony możemy jednocześnie obserwować wyrażaną tu i ówdzie po tejże samej naukowej stronie tęsknotę „by odpowiednie dać rzeczy słowo” – no to dajcie, chciałoby się odpowiedzieć, byle by nie było to tylko żargonem przetłumaczonym z amerykańskiej „prawdziwie naukowej” antropologii o wszystko jedno ja-

kich rzeczach. Może dobrą zachętą byłoby tu przypomnienie, że swoją kapitalną, odkrywczą książkę o *Kłopotach z kulturą* (O dwudziestowiecznej etnografii, literaturze i sztuce) James Clifford rozpoczyna ni mniej ni więcej od przywołania poezji, od wiersza Williama Carlosa Williamsa „dadaistycznego traktatu poświęconego wyobraźni” *Wiosna i wszystko* (1923)³: *Typowe produkty Ameryki szaleją...* (przycacza go na więcej niż dwu stronach). Może warto więc i z tego amerykańskiego doświadczenia skorzystać.

Nie inaczej przywoływany był i jest głos poezji i w polskich i innych pracach – nie dla ozdoby przecież, nie dla estetycznej inkrustacji, czy ilustracji. Słowa poezji przywołuje się na pomoc w przekonaniu, że trafiają one w samo sedno tego, co chcielibyśmy zinterpretować, powiedzieć, a na co brak nam słów, lub kiedy czujemy, że te, którymi dysponujemy nie wystarczają. Że tamte lepiej, trafniej, precyzyjniej to oddadzą. Z przekonania, że

„... więcej waży jedna dobra strofa
niż ciężar wielu pracowitych stronic.”

Odkrywanie hybrydycznego, charakteru opisywania, „pisania kultury”, uprawiania i robienia antropologii zmieszanego, zanurzonego w, czy podzielanego z literaturą i z poezją (responsorycznie: sztuką, obrazem, fotografią, filmem), wynika z tej samej przesłanki, z przekonania, że oddają one lepiej rzeczywistość o której mówimy, bądź chcielibyśmy mówić.

Odkrywanie pisarskiego, poetyckiego charakteru antropologii i szukanie antropologicznego wymiaru poezji, literatury nie oznacza bynajmniej zwywania antropologów do tego by stawali się pisarzami, poetami. Uchowaj Boże! Ani to możliwe, a i wiadomo jak piekielnie to trudne. Wystarczy, żeby ich czytali.

Bo skąd się brała u niektórych w antropologii lat 70., 80. ta tęsknota za obecnością poezji, jak nie z poczucia braku i przekonania, że żyjemy w „świecie nieprzedstawionym” (też sformułowanie poetów). Jak jest z tym dzisiaj? – Czym jest poezja dla nowych młodych antropologów? Nie wiem. Precyzją słowa? Głodem rzeczywistości? Uwagą? Świadectwem? Pamięcią? Czymś głębszym niż historia?⁴

Czy jeszcze się umie podobać poezja?

„[...]

Ze wszystkich książek najbardziej lubił czytać pamiętniki Jakuba Gieyszтора, bo szczególnie opisują naszą dolinę Niewiaży między Kiejdanami i Krakinowem

W młodości mnie one nie interesowały, bo co mi po tym, co było dawno, jeżeli obchodziła mnie tylko przyszłość.

Dzisiaj czytam te pamiętniki chciwie, nauczony jaką wartość mają nazwy miejscowości, zakręty drogi, pagórki i promy na rzece. Jak bardzo trzeba cenić prowincje i dom, i daty, i ślad minionych ludzi.

Kalifornijski wędrowiec, przechowuję talizman, zdjęcie pagórka w Świętobrości,
gdzie pod dębami leżą dziadek Zygmunt Kunat, pradziadek Szymon Syruć i jego
żona, Eufrozyna”

Czesław Miłosz, *Mój dziadek Zygmunt Kunat*

[w:] *Wiersze wszystkie*, Kraków 2000

Jednego mogę (można) być pewnym:
„Lecz to, co zostaje, ustanawiają poeci”⁵

Przypisy

- ¹ Z. Bieńkowski, *Ład*, „Kultura”, 12 X I 1972. s. 3
- ² W. Lengauer, *Wiesław Juszczyk, Poeta*, „Konteksty” nr 2-3/2010 s. 7
- ³ Przekład Leszka Elektorowicza
- ⁴ „Poezja jest więc czymś bardziej filozoficznym [*philosophoteron*] i bardziej serio [*spudaioteron*; może należałoby to tłumaczyć: wyższym, głębszym; kto wie, czy nie znaczy to nawet: bardziej rzeczywistym] niż historia, bo raczej przedstawia to, co ogólne, a ta druga, co poszczególne.” W ten sposób Zygmunt Kubiak przekłada i komentuje w nawiasach pamiętny fragment *Poetyki* Arystotelesa (1451b); porównaj pełny fragment [w:] Zygmunt Kubiak, *Hellenizm Jacka Malczewskiego*, „Konteksty” nr 3-4/1998 s. 19
- ⁵ *Was bleibt aber, stiften die Dichter*, Johann Christian Friedrich Hölderlin, *Wspomnienie*, tłumaczył Mieczysław Jastrun